

Zmarł — po wypiciu szklanki wody

Niezwykłe przyczyny zgonów

Przed kilku miesiącami obiegła prasę wiadomość o nagłym zgonie mieszkanka jednej z wiosek niemieckich, który zmarł po wypiciu szklanki zimnej wody. Kroniki medycyny sądowej znają szereg takich wypadków zgonu z przyczyn naprawdę niezwykłych. W jednej z miejscowości podkrakowskich dwóch niepełnoletnich młodzieńców ubiegało się o względy tej samej bogdanki. Jeden z nich zaczął się pewnego wieczora pod domem wybranej i napadł na wracającego z odwiedzin, szczęśliwego rywala. Napadnięty broniąc się uderzył napastnika kilka razy lekko w twarz. Skutek był nieoczekiwany. Choć ciosy były słabe, uderzony zatoczył się i padł martwy na ziemię. Znaczący stwierdził po dokonaniu sekcji, że zmarły był dotknięty tak zwanym stanem grasiczo - limfatycznym, któremu towarzyszy niedorozwój bardzo ważnych gruczołów dokrewnych nadnerczy. W chwilach silnego wzruszenia, nadnercza zmuszone są wydzielać zwiększoną ilość produkującego hormonu, adrenaliny, regulującego między innymi ciśnienie krwi, a więc i pracę serca. Gdy nadnercza, dotknięte niedorozwojem, nie mogą podołać zadaniu i dostarczyć w danym momencie wystarczającej ilości adrenaliny, następuje nagły zgon. Tak było w tym wypadku.

W pewnej miejscowości austriackiej zmarł mężczyzna w sile wieku, który od dzieciństwa cierpiał na padaczkę. Zgon nastąpił w czasie ataku tej choroby. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie wyniki sekcji, w czasie której w mózgu zmarłego znaleziono kilka szpilek... Szpilki te wbiła mu do mózgu od strony ciemienia małego, gdy był niemowlęciem, jego własna matka, która w ten sposób chciała się pozbyć dziecka. Szpilki drażniąc mózg powodowały od czasu do czasu ataki drgawek padaczkowych, z których jeden zakończył się tragicznie. Człowiek ów przeżył przeszło 40 lat i dopiero podczas sekcji natrafiono na ślad dokonanego na jego życie zamachu.

Ofiarą niezwykłych wypadków śmierci padają często cyrkowcy. W jednym z cyrków francuskich clown popisując się polykaniem kuli bilardowej. W rzeczywistości nie polykał jej, lecz wkładał głęboko do ust. Raz sztuczka nie udała się. Kula utkwiała mu w gardle i nim zdolano ją wydobyć nieszczęśliwy cyrkowiec udusił się.

Inny „magik“, jak się później okazało cierpiący na niedorozwój umysłowy, popisując się tamponowaniem gardła kawalkami kielbasy. Raz dokonał tego tak dokładnie, że wyczyn swój przypłacił śmiercią.

W okresie wielkiej wojny w Wiedniu, kilkudziesięciu żołnierzy tego samego oddziału zmarło nagle w jednym dniu. Śledztwo wyjaśniło, że żołnierze ci otrzymali odświeżone mundury, które poddano między innymi odkażaniu cyjanowodorem. Ślady tego trującego gazu, którym przeopjone były ubrania, usmierały każdego, kto włożył „zapo-

wietrzony“ mundur na kilka minut.

Przed kilku laty w upalny dzień letni przez jedną z wiosek małopolskich przechodził podchmielony mężczyzna, lat około 30. Spostrzegłszy mały stawek, postanowił wyczerpać sobie w nim nogi. Usiadł na jego brzegu i w niedługi czas potem skonał, z nieznanego początkowo przyczyny. Okazało się, że w stawie hodowano pijawki. 300 ich wpiło się w jego nogi i wyssało tyle krwi, że spowodowało to śmierć nieszczęśliwego. Mężczyzna ów nie czuł ukąszeń pijawek, gdyż był pijany.

Przykładów niezwykłych przyczyn śmierci, podobnych do przytoczonych, cytują kroniki medycyny sądowej całe tomy.

Jazda koleją i samolotem

Leczy bezsenność

W Niemczech powstało sanatorium, w którym leczą chorych na bezsenność rzekomą jazdą w wagonie kolejowym. Równomierne kołysanie łóżka, stukot monotonny kół wagonu, co osiąga się za pomocą specjalnie skonstruowanych aparatów, oddziaływa podobno kojąco i usypiająco na niektórych pacjentów cierpiących na uporczywą bezsenność, której nie można już nawet zwalczyć narkotykami.

Obecnie, prasa nowojorska donosi o eksperymencie, jaki przeprowadził jeden z lekarzy ze swoim pacjentem, bardzo bogatym przemysłowcem. Przemysłowiec ów cierpiał od dłuższego czasu na bezsenność, której nie udało się zwalczyć żadnymi znanymi środkami. Wreszcie jeden z lekarzy poradził mr. Scott'owi, aby odbywał codziennie kilkugodzinny lot aeroplanem.

Już pierwsze dwie podróże powietrzne dały doskonałe wyniki: mr. Scott odzyskał wreszcie sen. Zachęcony tem nabył na własność luksusowy aeroplan i zaangażował pilota, który codziennie odbywa ze swoim pasażerem-pacjentem lot długodystansowy. Może być, iż jest to doskonały środek na bezsenność, znacznie lepszy od bromu czy innych narkotyków, ale dostępny nie dla każdego. Tylko milioner może

Podróżuj samolotem

na Achtele, poczem ociągając się wziął z niej jedno cygaro. — Nie powinienem pana opalać... rzekł w formie podziękowania.

Trzej pasażerowie pośpieszyli, ażeby mu podać ogień. Kulc usiadł spowrotem spoglądając na swoich współtowarzyszach z rozczuleniem.

— Tacy mili, dobrzy ludzie, z wyjątkiem owego opryszka, który mnie informował o drugiej kontroli celnej — myślał. — Co za pech, że on tu z nami siedzi. — Wszyscy pasażerowie odetchnęli i uśmiechali się teraz triumfująco.

— Znakomite cygaro — rzekł masarz. Nie zamocne i nie za słabe. — Ciekaw jestem, ile pan za nie zapłacił?

Pan Achtele wymienił cenę. Pan Storm zaś, nawiązując do tematu, zaczął rachować, ile fenigów wypadła na trzy ury.

— Tego ja się nigdy nie nauczę — zauważył papa Kulc stanowczo. — Wczoraj chciałem nabyć w Kopenhadzie znaczek pocztowy za sześć fenigów! Gdyby nie pomoc mojego przyjaciela Storma, byłbym wogóle znaczką nie dostał. Roześmiał się. Jego towarzysze podróży roześmiali się również.

— Mimo to zostawiłem pocztówkę na stoliku w hotelu — przyznał się pan Kulc szczerze. Moja Emilka pewnością myśli, że umarłem!

— Tak prędko się nie umiera — zauważył Filip Achtele. — Czasem to idzie bardzo szybko — rzekł pan Storm — zamilkł i zaplątał ręce, aż palce w stawach chrupnęły. — Znałem jednego człowieka, który był kasjerem w jednym dużym banku...

Papa Kulc spojrział na swojego przyjaciela wybaluszonymi oczami. — No i?... zapytał z niepokojem.

Mały pan Storm pokiwał głową. — Nie należy rozdrapywać starych ran — rzekł melancholijnie — ten człowiek był moim przyjacielem.

— Grypa? — zapytał Kulc.

— Nie. Został zaczepiony, gdy szedł przez ulicę z pieniędzmi bankowymi. Ktoś poprosił go o oświecenie, o ile mnie pamięć nie zawodzi. W chwili później nie żył.

— Szalaczek? — zapytał Kulc.

To i owo

JAK POWSTAŁ PUHAR „MELBA“

Podczas letnich upalnych dni puchar „Melba“ należy do bardzo chętnie konsumowanych deserów w kawiarniach i restauracjach. Skąd powstała owa skrócona nazwa „Melba“, którą oznacza się melanz z lodów, owoców i kremu? Jaki związek istnieje między nazwiskiem słynnej śpiewaczki a przysmakiem kulinarnym? Nelly Melba po występie w nowojorskiej Metropolitan Operze udała się w towarzystwie znajomych do znanej restauracji włoskiej Torboni. Zmęczona i zdenerwowana odrzucała jedno danie po drugim, wyrażając się niezbyt pochlebnie o kuchni restauracyjnej.

Oburzony szef kuchni wpadł w pasję, wrzucił do zlewu przygotowaną już dla Melby bombę z lodów waniliowych i ślabrykował na poczekaniu coś, co, jak się wyraził, będzie w sam raz odpowiednie dla złego gustu i smaku śpiewaczki. Była to właśnie Melba. Przypadła ona tak bardzo do gustu śpiewaczce, iż wezwała kuchmistrza, chcąc się dowiedzieć, jak się nazywa nowy rodzaj deseru. Mistrz rendla odpowiedział z ironją: „Puchar Melba“. Po tym incydencie nazwa rozpowszechniła się i spopularyzowała wraz z tryumfalnym pochodem „Melby“ po całym świecie.



Nad jeziorami

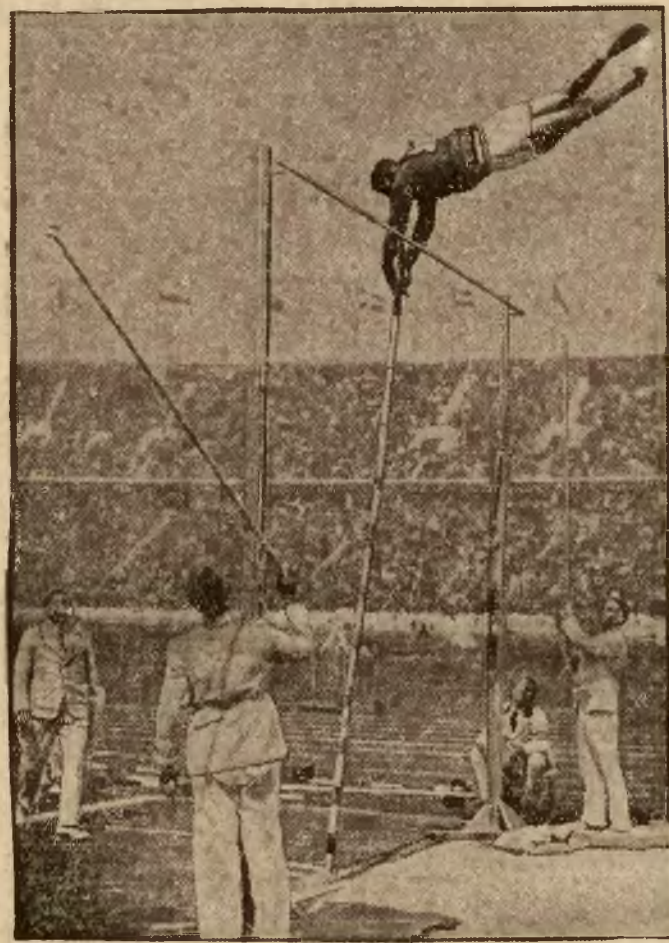
Spędziłem urlop nad jeziorami Augustowskimi. Jest tam tak uroczo i pięknie, że nigdy nie wróciłem. Ale przewidując, że P. K. P. zapewnią turystom zwiedzającym kresy, powrót za darmo. I to mnie właśnie skusiło.

Ktokolwiek będziesz w „Augustowskiej“ stronie... pomnij zatrzymać twe konie, byś się przypatrzył jezioru...

Jeziora, jak państwu wiadomo, sprowadzane są ze Skandynawji. Przychodzą one do Polski w postaci lodowców, które na widok naszych sympatycznych stosunków rozklatkują się, topnieją ze wzruszenia i zamieniają w błękitne jeziora.

Ostatni transport lodowców

Obrazki olimpijskie



Skok o tyczce zawodnika amerykańskiego Grabera.

przybył do nas przed trzydziestu tysiącami lat. Potem nastąpiły obyczaje jaskiniowe, które gdzieś utrzymały się w Polsce po dziś dzień. Nad jeziorami jednak i w okalającej je puszczy Augustowskiej, króluje szlachetna prastara natura. Rozległe błękitne wody, nastrojają duszę na ton łagodny i cichy; ludzie żyją tu skromnie i w bojaźni Bożej. W godzinach rannych zatrudniają się połowem — łowią czwartego do brydza. Nieuchwytny ten płoszkos wymyka się jak może, pluszczę w wodzie i nurkuje, ale daje się wreszcie ułowić na łagodną perswazję. Wylazi z wody, zasiada na brzegu jeziora i powtarza zrezygnowany:

— Płk, dwa trefle, kontra, pas itd. — i tak aż do późnej nocy.

Byłoby nie od rzeczy, ażeby Orbis wyzyskał tę okoliczność dla celów propagandowych i zorganizował bezpłatne kursa brydżowe.

Bez tej umiejętności bowiem przybysz jest pogardzanym ogólnie bydlęciem i nikt mu nawet ręki nie poda. Nie pozostaje mu nic innego jak utopić się cicho w jeziorze. Ci którzy nie mają czwar tego do brydza łapią ryby na wędkę. Jest to miłe zajęcie, ale dotąd, dopóki się ryby nie złapie. Bo wtedy nie wiadomo co z nią zrobić. Jakby ją tu oskrobać, czym wypatroszyć? Na czym usmarzyć i poco wogóle jeść? To też łowca, obejrzawszy się czy nikt nie widzi, wypuszcza rybę spowrotem do wody.

Augustowskie sielawki znają już ten zwyczaj, to też dają się łowić nie stawiając oporu. Trzecią rozrywką jezior, są obficie zaopatrzone bufety. Panowie jednak walczą z pokusą.

— Przecież przyjechało się tu dla zdrowia!

Udając, że nie widzą stojących rzędem butelek, wsiadają do zagłówek i odpływają hen w dal, kie błękity.

Ale tu rzecz dziwna — wiatr zawsze dmucha w stronę bufetu i choćby nie wiem jak manewrował żaglami, zawsze przekłeta łódź wrynie burta o bufet, tak, że aż stojące na niej szklisko dzwinknie. Małe jeziora wyrobu monopolowego dają się łatwo osuszać i stanowią dużą konkurencję dla wielkich Augustowskich jezior. Oby je wysuszone do reszty.

Jur.

RYK KAESTNER

20)

„ZAGINIONA MINIATURA“

Tomaczyla Magdalena Samozwaniec.

Pasażerowie uśmiechnęli się do siebie. — Gdyby on wiedział! — myśleli. — Mały pan Storm uśmiechał się djabełsko.

Papa Kulc rozsiadł się wygodnie, wyciągnął nogi i ręką sięgnął do kieszeni. Zamyślił się i cofnął ją spowrotem. Potrząsnął z irytacją głową, poczem wstał.

— Czego pan szuka? — zapytał Storm z lekkim zdenerwowaniem.

— Mojej papierošnicy — odparł Kulc. — Widocznie musi być w walizce.

Jego współtowarzysze zneruchomieli, jakgdyby rażeni piorunem. — Teraz bomba pęknie! — pomyślał ze strachem.

Oskar Kulc wyciągnął z kieszeni portmonetkę i wyjął z niej kluczyk od walizki.

Pan Achtele pierwszy odzyskał zimną krew. — Poco ten cały ambaras? — zawołał jowialnie, poczem podsunął Kulcowi własną papierošnicę. — Może pan zapali moje cygaro!

— Albo moje! zawołał Kärsten.

— Czy pan nie woli dobrego papierosa? — zapytał inny znów pasażer. — Jakby pan się zapatrywał na „Lucky Strike“?

Papa Kulc spojrział na wyciągnięte ku niemu: cygarnice, papierošnice i pudełka z widocznym wzruszeniem. — Jak to uprzejmie z waszej strony, moi panowie! — rzekł. — Ale doprawdy, że nie mogę was tak wykorzystywać!

Filip Achtele wyglądał na ogromnie stroskanego. — Nawet takiego głupstwa nie chce pan odemnie przyjąć? — zauważył.

— Broń Boże! — odparł stary pan, chowając spowrotem kluczyk do portmonetki. — Papierosy mam nawet przy sobie. Te, które dla moich dzieci przemyciłem. — Zazęzował w stronę cygarnicy pa-

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIAWIENIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.